

# Kwartalnik Łódzki

BIULETYN ŁÓDZKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

ISSN 1732-1328

nr II/2014 (43)

W numerze:



Organy  
ŁOIIB  
IV kadencji

oraz:

- O zamówieniach raz jeszcze
- Innowacyjne wzmacnianie i stabilizacja gruntów wysadzinowych



# Wszyscy mamy prawo do życia godnego

Z raportu Wealth Solutions *Rynek ziemi w Polsce – Aglomeracje 2011*<sup>1</sup> wynika, że ćwierć miliona mieszkańców Warszawy w ciągu najbliższych 25 lat wyprowadzi się ze stolicy, a już teraz z dużych miast do okalających je powiatów przeprowadziło się 700 tysięcy osób. W samym regionie łódzkim w ostatnich osiemnastu latach ubyło 150 tysięcy mieszkańców.

Zdecydowana większość uciekających z wielkich aglomeracji chce w ten sposób poprawić warunki mieszkaniowe i podwyższyć standard życia. W małych miejscowościach kupują większe mieszkania lub na tańszej ziemi budują domy jednorodzinne.

Raport Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z 2012 r. dotyczący zanieczyszczenia powietrza w miastach<sup>2</sup> mówi, że rozwój cywilizacji powodujący wzrost zanieczyszczeń sprawia, że coraz większa liczba mieszkańców miast zapada na choroby układu oddechowego, astmę czy alergię. Dopuszczalną normę stężenia pyłu zawieszonego (PM10) spełnia w Polsce (po przebadaniu sześćdziesięciu pięciu miast) tylko sześć. Łódź jest na 16 pozycji z 29  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  przy dopuszczalnym poziomie zanieczyszczenia 20  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ . W znaczący sposób przyczyniają się do tego obecne budowy i remonty miasta,

prorowadzone w sposób nieakceptowalny dla coraz większej rzeszy mieszkańców, którzy w sondażu przeprowadzonym w 2013 r. bardzo nisko ocenili jakość życia w Łodzi (3,81 w skali od 1 do 6).<sup>3</sup>

Mimo zapewnień, że samochody wywożące ziemię z budowy podziemnego dworca będą poruszały się po dawnym śladzie torów kolejowych, warunkowo dopuszczono ich przejazd ulicami Niciarnianą i Czechosłowacką do końca czerwca 2013 r., rzekomo dla przyspieszenia prac. Ale wiadomo, co się dzieje, gdy raz otrzyma się przyzwolenie. Ciężkie, wyładowane ziemią pojazdy jeżdżą już nie tylko tymi ulicami, ale również Kopcińskiego, Narutowicza i Małachowskiego – z szybkością dochodzącą niekiedy do 70 km/godzinę! Nawierzchnia Niciarnianej została zdezastrowana w sposób prawie uniemożliwiający poruszanie się po tej ulicy sa-

mochodami osobowymi. Przejść wzdłuż niej pieszo to wyzwanie. W niedługim czasie to samo czeka niedawno wyremontowane (sic!) ulice Kopcińskiego, Narutowicza i Małachowskiego.

Błoto w dżdżyste dni, a niewyobrażalny kurz w dni pogodne stają się trudną do zniesienia uciążliwością nie tylko dla mieszkańców tego rejonu miasta. Oprócz nawierzchni ulic, warstwą stwardniałego błota pokryte zostały znajdujące się wzdłuż nich trawniki. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że na trasie przejazdu ciężarówek znajdują się dwa szpitale. W obu, oprócz innych schorzeń, leczy się chorych na alergię i astmę! Uśmiech politowania wzbudza człowiek z miotłą, sprzątający wyjazd z budowy na ulicę Niciarnianą. W scenerii zabytkowej fabryki taki obrazek jako żywo przenosi nas z XXI w XIX wiek.

Budowa „odkrytego tunelu” na al. Mickiewicza, który nie wiadomo, czy zostanie ukończony, a jeśli nawet, to nie wiadomo po co, powoduje uciążliwości, które implikują kolejne, związane z zamknięciem dla ruchu następnych ulic, wzmagając je do potęgi entej.

Miasto stało się prawie nieprzejezdne. Coraz więcej coraz dłuższych objazdów powoduje ogromną stratę czasu, stres, generuje większe zużycie paliwa i wzmagają zanieczyszczenie powietrza. Na nic się zdadzą namawiania do podróżowania po mieście środkami komunikacji miejskiej, nazywanej „środkami masowej zagłady”, czy rowerem. Śnieg, mróz i deszcz, częste w naszym klimacie, przez znaczną część roku eliminują ten rodzaj przemieszczania się. Szczególnie jeśli



*Ciężarówka przejeżdżająca ul. Narutowicza na wysokości przystanku tramwajowego i domu pomocy społecznej (w pobliżu BUH i szpital)*



celem wyjazdu jest spotkanie biznesowe lub wizyta w teatrze.

Czy to, że mieszkasz w mieście coś ci daje? – spytał mnie kolega z branży budowlanej. W pierwszej chwili nie potrafiłem odpowiedzieć, ale po zastanowieniu dotarło do mnie, że jeśli nie nic, to naprawdę niewiele. Z faktu zamieszkiwania w mieście wynikają natomiast w większości niewygodny i utrudnienia, które w ostatnim czasie nasiliły się w znaczny sposób.

Z tego też powodu odległość pomiędzy biurem, a urzędami czy firmami, z którymi współpracuję, od dłuższego już czasu „pokonuję Poczta Polska” – korzystając z usług instytucji, której przez długi czas życzyłem z całego serca upadłości, a z którą od momentu rozpoczęcia remontów pogodziłem się. Pokonanie samochodem odległości dzielącej miejsce, w którym pracuję, od Urzędu Miasta – odcinek około trzech kilometrów – zajmuje dziś minimum pół godziny. Do tego dochodzą koszty paliwa, opłata parkingowa i czas stracony na stanie w korkach. Znaczek na list polecony wraz z kopertą to ok. 5 zł – taniej, szybciej i wygodniej.

Jeśli nie muszę, staram się nie odwiedzać Śródmieścia i w maksymalny sposób ograniczyć poruszanie się po centrum, tym bardziej że poza urzędami nie ma ono zbyt wiele do zaoferowania. Coraz mniej osób interesuje postęp prac remontowych na Piotrkowskiej i nie dziwię się, że niewielu mieszkańców Łodzi tam bywa. Wybierają inne miejsca, również w celach rozrywkowych. Niewielu widać też turystów.

Manufaktura i w nieco mniejszym stopniu Galeria Łódzka przejęły funkcję „miejskiej świetlicy”, a także w pewnym stopniu domów kultury, gromadząc niewiedzącą co ze sobą począć – z braku wyobraźni i finansów – młodzież, która w tych miejscach ma przynajmniej dach nad głową i może w ciepłe spędzać długie, bezmyślne godziny. Bardziej wymagający znajdują tu muzea, teatr, kina i bogatą ofertę gastronomii. Niewątpliwym atutem są parkingi, bezpłatne lub płatne

dopiero po kilku godzinach. Obiekty są chronione i monitorowane, a objawy agresji i chamstwa występują tam w dużo mniejszym stopniu niż w innych miejscach, jak chociażby na pasażu-departaku Piotrkowska.

Ulica ta stała się z racji swej długości i braku na nią pomysłu miejscem mało przyjaznym i w gruncie rzeczy przez większość dnia wyludnionym. Ustawiane przy niej kawiarniane ogródki nie dla wszystkich stanowią ciekawą formę spędzania wolnego czasu. Proponowane „atrakcje” (między innymi: uliczne wydarzenia teatralno-cyrkowe i występy kapeli podwórkowych, czy przedstawienia/koncerty w podwórkach w ramach Festiwalu Czterech Kultur, a także jarmark kreatywny<sup>4)</sup> bardziej przystają do Jarmarku w Spale lub innej prowincjonalnej miejscowości.

Rowerową „masę krytyczną” też na pewno przyjemniej byłoby uprawiać poza miastem. Wiem, wiem... ma być protestem i podkreśleniem wagi tego środka lokomocji i z tego powodu najlepszym dla niej miejscem są już i tak zablokowane ulice centrum.

A może na czas remontów ograniczyć kontakt z miastem? Więcej czasu spędzać na łonie przyrody, na działce, na spacerze czy wycieczce rowerowej po lesie – dla zdrowia i spokoju? Może w wielu przypadkach stanie się to nawy-

kiem? Może niekoniecznie na wsi, ale jednak poza miastem, we własnym domu? Przecież wiadomo, że życie na wsi to niższe podatki i niższe koszty utrzymania. Tym bardziej że – jak to określił jeden z nestorów łódzkiej architektury – w zasadzie są to już tylko „resztki miasta” generujące kłopoty i niedogodności.

Przecież o wiele trudniej (i dłużej) dojechać do hipermarketu z centrum niż z obrzeży miasta. A podstawowe zakupy o wiele przyjemniej zrobić w zaprzyjazzonym sklepiku niż w bezdusznej „sielcówce”. I dojechać do niego rowerem spokojną i bezpieczną podmiejską drogą, a nie kontrpasem wyznaczonym na zasmrodzonej spalinami ulicy.

A jeśli, idąc za opublikowanym w „The Guardian” artykułem, uświadomimy sobie, że życie w mieście ze względu na oferowaną dawkę stresu może doprowadzić do szaleństwa, mniej więcej podwajając zagrożenie wystąpienia schizofrenii, a o 21 procent zwiększając ryzyko zaburzeń lękowych, to spacer czy wycieczka rowerowa po lesie jest chyba atrakcyjną alternatywą.

Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że najnowsze badanie londyńskiego Queen Mary University potwierdziło, że hałas samolotów hamuje u dzieci proces uczenia. Naukowcy ustalili też, że kontakt mieszkańców z naturą wiąże się z wieloma korzyściami: od poprawy



Stan nawierzchni ul. Niciarnianej przy wyjeździe z budowy dworca Łódź-Fabryczna



nastroju i pamięci, po znoszenie symptomów ADHA u dzieci. Wiele z tych analiz rozważa pojęcie obciążenia poznawczego (*cognitive load*), czyli zmęczenia mózgu nadmierną stymulacją, która zapewne osłabia niektóre funkcje, takie jak samokontrola, a być może nawet odpowiada za zwiększenie częstotliwości aktów przemocy. W kontekście wpływu na zdrowie publiczne, urbanizację można porównać wręcz do zmian klimatu.<sup>5</sup>

Udowodniono, że dzieci (studenci również) skupiają się lepiej, jeśli za oknem widzą zieleni. Nauka przychodzi im łatwiej w pokojach, których okna wychodzą na park, niż w tych, z których widać budynki, czy drogi. Nawet jeśli są to oficyny zabytkowych kamienic.

Może więc w miejscach nieistniejących czy rozebranych budynków, dopóki nie znajdzie się inwestor gotowy na realizację inwestycji, urządzać skwery, ogrody czy mini parki z placami zabaw dla dzieci, choćby nawet tymczasowe? Może zmienimy wyobrażenie o Łodzi jako mieście kominów i ruder na miasto ogrodów? Może w mieszkańcach obudzi się ewolucyjnie zaprogramowany instynkt biofilii – pociągu do przyrody i ci, którzy

nie posiadają działek czy przydomowych ogrodów, zrealizują się jako miejscy ogrodnicy? Bowiemy gdy patrzymy na naturalne widoki, fizycznie czujemy się lepiej, a w naszym mózgu wytwarzane są endorfiny – hormony szczęścia. Może łatwiej będzie nam znieść „niedogodności stanu remontowego”?

Już przed II wojną światową Le Corbusier pisał: „Manhattan jest wrogiem najelementarniejszych potrzeb serca ludzkiego, toteż w duszy każdego mieszkańca rodzi się marzenie o ucieczce. Odejść! Nie brać udziału w życiu tego miasta, w życiu tych rodzin, nie uczestniczyć w tym nieubłaganym okrucieństwie. Patrzeć na niebo, mieszkać pośród drzew, wśród zieleni. I uciec na zawsze od zgiełku, od hałasów śródmieścia. (...) Widzę, jak buduje (nowoczesny człowiek) mieszkania promienne, wyposażone we wszystkie dobrodziejstwa postępu, według planu, którego jedynym celem jest zadośćuczynić prawdziwym potrzebom natury ludzkiej, a więc dać: słońce, niebo, przestrzeń i zieleni, te radości najbardziej istotne.”<sup>6</sup>

Czy Łódź, nawet po zakończeniu obecnych trwających remontów, jest w stanie zapewnić te najbardziej elementarne potrzeby, których oczekuje większość jej mieszkańców? Wątpię! Wielu, a może większość w to nie wierzy. Niedogodności życia i nienajlepsza sytuacja ekonomiczna powodują, że miasto się wyludnia. Młodzi, bardziej odważni i energiczni wyjeżdżają z kraju, inni podejmują decyzję o budowie własnego domu poza miastem. Bo przecież „Dom jest jedyną oazą wolności. Co tam – jedyną oazą anarchii. To jedyne miejsce na ziemi, gdzie człowiek może nagle wszystko zmienić, eksperymentować albo spełniać swoje zachcianki.”<sup>7</sup> I nie tylko młodzi. Jak się dowiadujemy z „Dziennika Łódzkiego”<sup>8</sup> były Menedżer Ulicy Piotrkowskiej, prowadzący Fundację ulicy Piotrkowskiej, zmęczony „przaśną łódzką mentalnością piwożłopów” chciałby znaleźć się wreszcie w miejscu, gdzie ludzie uśmiechają się bez powodu i nie patrzą na wszystko krzywym okiem. Bierze więc pod uwagę, że na starość znajdzie sobie

inne miejsce na świecie. Ba! Ma już nawet takie miejsce upatrzone.

Nie chcę powiedzieć, że życzę tego wszystkim łodzianom – wtedy miasto przestałoby istnieć – ale wszystkim życzę odwagi w podejmowaniu decyzji. By żyli godnie lub przynajmniej udało im się zmienić swoje życie na lepsze.

Mariusz Gaworczyk

<sup>1</sup> Zob. <http://wealth.pl/gfx/wealth/files/raport-rynek-ziemi-w-polsce-2011.pdf>, [odczyt z 26.07.2013].

<sup>2</sup> Zob. [http://www.who.int/phe/health\\_topics/outdoorair/database/en/](http://www.who.int/phe/health_topics/outdoorair/database/en/), [odczyt z 26.07.2013].

<sup>3</sup> Sondaż dotyczący oceny jakości życia w miastach przeprowadziła w 2013 r. firma MillwardBrown na zlecenie „Gazety Wyborczej”. Ranking stworzono na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród mieszkańców 23 miast, którzy oceniali (w skali od 1 do 6): komunikację publiczną, stan ulic, tras rowerowych, poczucie bezpieczeństwa, dostępność żłobków i przedszkoli, estetykę miasta, ofertę spędzania wolnego czasu i rozwój miasta. Pierwsze trzy miejsca zajęły w rankingu: Gdynia (5,38), Wrocław (5,05), Toruń (4,93), trzy ostatnie: Łódź (3,81), Częstochowa (3,66), Radom (3,43). Michał Wybieralski, *Jak zamieszkać, to tylko w Gdyni, we Wrocławiu lub w Toruniu*, „Gazeta Wyborcza”, Piątek 22 listopada 2013 r. [http://wyborcza.pl/piatekextra/1,134664,14990482,Jak\\_zamieszka\\_c\\_to\\_tylko\\_w\\_Gdyni\\_we\\_Wroclawiu\\_lub.html](http://wyborcza.pl/piatekextra/1,134664,14990482,Jak_zamieszka_c_to_tylko_w_Gdyni_we_Wroclawiu_lub.html) [odczyt z 15.05.2014].

<sup>4</sup> „Piotrkowska – już otwarte”. *Kalendarz imprez na ulicy*. Cały tekst: [http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,15844069\\_Piotrkowska\\_juz\\_otwarte\\_Kalendarz\\_imprez\\_na\\_ulicy.html#ixzz2xzSTUpIE](http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,15844069_Piotrkowska_juz_otwarte_Kalendarz_imprez_na_ulicy.html#ixzz2xzSTUpIE) [odczyt z 15.05.2014].

<sup>5</sup> *Chore miasta – czy życie w mieście może doprowadzić do obłądzenia?* „The Guardian”, <http://ciekawe.onet.pl/spoleczenstwo/chore-miasta-czy-zycie-w-miescie-moze-doprowadzic-1,5613022,artykul.html> [odczyt z 15.05.2014].

<sup>6</sup> *Quand les cathedrales etaient blanches* [w:] „Plastyka”, Warszawa, Nr 4, rok IV (1938).

<sup>7</sup> Gilbert Keith Chesterton, *Popsuty świat*. [w:] Tom Hodgkinson, *Jak być leniwym*, Warszawa 2008, s. 182.

<sup>8</sup> Włodzimierz Adamiak: *Piotrkowskiej szkodzi łódzka mentalność piwożłopów*, „Dziennik Łódzki”, Piątek 21 marca 2014 r. <http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/3375191,wlodzimierz-adamiak-piotrkowskiej-szkodzi-lodzka-mentalnosc-piwozlopow,id,t.html?cookie=1> [odczyt z 15.05.2014].

